

Entre a Polônia e o Brasil

Histórias de família

Korzenie nigdy nie zapominają drogi do domu

„Wnuczka wróciła do domu”

Rodzina Suheckich

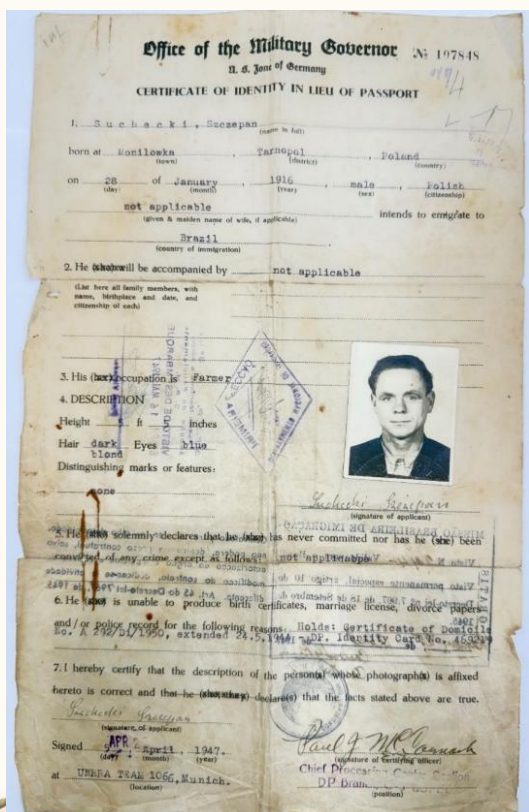
Relacja Autorstwa Haliny Suhecki Barnet

Mój dziadek, Szczepan Suhecki, urodził się 28 stycznia 1916 roku w Moniłówcze, w regionie Tarnopola, który wówczas należał do Polski. Był synem Michała Suheckiego i Marii Skierez Suheckiej. Dorastał wraz z rodziną na wsi, wiodąc życie związane z rolnictwem. Jego młodość miała jednak zostać głęboko naznaczona przez II wojnę światową.

Podczas wojny Szczepan został wcielony do Wojska Polskiego. Trafił do niewoli nazistowskiej i został wywieziony do Niemiec, gdzie przebywał w obozie pracy i nauczył się zawodu murarza. Konflikt zerwał również więzi z jego rodzicami, którzy pozostali w Polsce. Rodzinie nigdy więcej nie udało się odnowić tego kontaktu.

Kiedy wojna się skończyła, nastała wolność, ale niekoniecznie istniało miejsce, do którego można było wrócić. Polska była zrujnowana, a wielu ocalałych musiało wybierać między poszukiwaniem tego, co pozostało z przeszłości, a próbą zbudowania czegoś zupełnie nowego. Szczepan wybrał nowy początek.

Wśród najważniejszych dokumentów zachowanych przez naszą rodzinę znajduje się jego *Certificate of Identity in Lieu of Passport* (świadcstwo tożsamości zastępujące paszport). Zapisano w nim jego imię i nazwisko, polskie pochodzenie oraz jedno słowo, które na zawsze odmieniło losy rodziny Suheckich: **Brazil**. Dziś jest to jedynie kartka pożółkła ze starości. W tamtym czasie dokument ten oznaczał jednak możliwość zbudowania **przyszłości**.



Świadcstwo tożsamości zastępujące paszport (Certificate of Identity in Lieu of Passport) Szczepana Suheckiego. Dokument wystawiony w Niemczech w 1947 roku, przed jego imigracją do Brazylii. Archiwum rodziny Suheckich.

21 kwietnia 1947 roku Szczepan wyruszył statkiem do Brazylii. Po 25 dniach podróży, 16 maja tego samego roku, zezwolono mu na zejście na ląd. Przybył do Rio de Janeiro, a następnie udał się do Rio Grande do Sul, gdzie początkowo pracował przy wydobywaniu węgla w Minas do Leão (RS). Po wypadku przy pracy trafił do Porto Alegre (RS), gdzie przebywał wśród innych polskich imigrantów. Jednak dopiero w Dom Feliciano (RS), miejscowości silnie naznaczonej polską imigracją, jego historia obrała nowy kierunek.

Szczepan zbudował swoje życie w Brazylii, ale przez cały czas zachował status obywatela polskiego i swoją tożsamość cudzoziemca. Historia, która dotąd naznaczona była stratą, zaczynała opowiadać również o trwaniu. Szczepan nie był już tylko człowiekiem poszukującym miejsca, w którym mógłby przetrwać. W Dom Feliciano poznał Honoratę Marciniak, również urodzoną w 1916 roku.

Pobrali się 17 maja 1952 roku i być może było to jedno z największych zwycięstw Szczepana. Po wojnie, która oddzieliła go od rodziców i zmusiła do opuszczenia ojczystej ziemi, udało mu się ponownie zbudować to, co przemoc zniszczyła: rodzinę, dom i miejsce, które mógł nazwać własnym.



*Szczepan Suchecki i Honorata Marciniak w dniu ślubu, Dom Feliciano (RS), 17 maja 1952 roku.
Archiwum rodziny Sucheckich.*

Z tego związku 26 stycznia 1954 roku urodziła się ich jedyna córka, Tereza Maria Suchecki, moja mama. Tereza należy do pokolenia, dzięki któremu historia Szczepana była kontynuowana. Podobnie jak wielu synów i wnuków imigrantów, również marzyła o poznaniu Polski, ale nigdy nie udało jej się spełnić tego marzenia. Mojej mamy nie ma już z nami, by mogła śledzić kolejne rozdziały tej historii, ale zajmuje ona niezastąpione miejsce pomiędzy wyjazdem mojego dziadka a moim powrotem.

W Dom Feliciano Szczepan w pewnym sensie powrócił również do swoich wiejskich korzeni. Utrzymywał się z rolnictwa rodzinnego i pracował jako murarz, wykonując zawód, którego nauczył się podczas trudnych lat spędzonych w Niemczech. O swojej przeszłości jednak milczał. Być może nosił w sobie wspomnienia, których nie chciał ubierać w słowa, a rodzina szanowała to milczenie.

Byłam dzieckiem i niewiele rozumiałam z tej rzeczywistości. Kiedy w pełni uświadomiłam sobie znaczenie jego historii, było już za późno, by zadać mu wiele pytań, które chciałabym zadać dzisiaj. Miałam zaledwie dziesięć lat, gdy mój dziadek zmarł w wieku 86 lat, 24 sierpnia 2002 roku. Odszedł z przyczyn naturalnych, we śnie, we własnym domu. Dla człowieka, którego młodość nazaczyła wojna, odejście z tego świata było spokojne i łagodne. Moja babcia Honorata zmarła trzy lata później, 25 lipca 2005 roku.

Przez wiele lat Polska docierała do mnie poprzez wspomnienia i historię mojej rodziny. Z czasem poznanie tych korzeni stało się również moim własnym poszukiwaniem. Kiedy w końcu dotarłam do Polski, nie czułam, że po prostu poznaję obcy kraj. Towarzyszyło mi poczucie swojskości. Życie w Polsce, gdzie mieszkam obecnie, nie oznacza odkrywania nowej tożsamości, lecz rozpoznawanie tej, która zawsze była we mnie obecna.





Pamiętka życia rodzinnego, które Szczepan i Honorata zbudowali w Brazylii, wraz z córką Terezą Suchecki, zięciem Felico Barnetem oraz wnukami Lucasem Sucheckim Barnetem i Haliną Suchecki Barnet. Dom Feliciano (RS). Archiwum rodziny Sucheckich.

Czas zabrał nam ukochane osoby, przerwał historie i pozostawił pytania bez odpowiedzi. **Mój dziadek opuścił Polskę, ponieważ musiał odbudować swoje życie. Ja mogłam wrócić, ponieważ jemu udało się je odbudować.** Nigdy nie mógł sobie wyobrazić, że wiele dziesięcioleci później jego wnuczka, urodzona w niewielkim mieście w głębi stanu Rio Grande do Sul, ponownie będzie stąpać po polskiej ziemi.

Być może jest to jedna z najpiękniejszych części naszej historii. Nie udało mu się wrócić do domu, ale zachował wystarczająco wiele ze swoich korzeni, aby jego potomkowie wiedzieli, skąd pochodzą. Niektóre korzenie mogą rosnąć bardzo daleko od drzewa, z którego się wywodzą, a mimo to nigdy nie zapomnieć ziemi, z której pochodzą.

Marzyłam o odbyciu tej podróży powrotnej wraz z całą rodziną. Niestety, na fotografii zamykającej tę historię jestem sama, ale nie dotarłam tutaj samotnie. Towarzyszą mi odwaga mojego dziadka Szczepana, pamięć i miłość tych, którzy odeszli, oraz siła rodziny, która nigdy nie pozwoliła, by jej korzenie zniknęły.

Być może właśnie dlatego spośród wszystkich słów, którymi można by zakończyć tę historię, wybieram tylko cztery:

„Wnuczka wróciła do domu”.

Halina Suchecki Barnet – Warszawa, Polska, 27.09.2026. Archiwum osobiste.



Halina Suchecki Barnet - halina.barnet@gmail.com

Realização:

Financiamento:

Apoio:

